



50-CIOLETNI JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA
Ks. Michała Stasionisa kapelana PP. Benedyktynów łańskich we Lwowie.

mie, usadowiwszy się ponownie i to na stałe, na tronie polskim, zbyt podejrzliwie patrzył na każdego z rodziny Sobieskich, by Aleksander, najbardziej wśród całej swej rodziny popularny, zdołał spokojnie przebywać w kraju; Żółkiew nawet była, jako ówczesna rezydencja królewicza Konstantego, pod wojskową inspekcją wojsk saskich, Aleksander więc opuścił kraj i przeniósł się do Rzymu, gdzie życia dokonał w sile wieku.

Trzeci z kolei królewicz Konstanty, ur. r. 1680 „Filonkiem“ przez ojca nazywany, zasłynął swą miłością ku Wesslównie, miłością pełną romantycznych przygód i wreszcie niestatecznością wówczas, gdy cel jego marzeń został urzeczywistniony, gdy stał się mężem.

W Willanowskim pałacu, w ostatnich latach życia króla Jana, wychowyło się dwoje pacholąt — „Filonik“, t. j. królewicz Konstanty i Marya Józefa Wesslówna, starościanka różańska, sierota po owej Wesslowej, niemkini, która była ochmistrzynią przy jedynacze króla Jana i królowie Teresie Kunegundzie, i wcześniej odumarała swą młodzieńką córeczkę. Pacholęta, razem wzrastając, razem igrając na łąkach łachy wiślanej pod Willanowem, pokochali się wreszcie. Nie wiedzieli oboje, jak się ta miłość i kiedy rozpoczęła, w czyjem sercu najpierw powstała, do którego zaś tylko przeszła echem współczucia — nie wiedzieli tego i o tę analizę uczucia wcale siebie nie pytali; o to im nie szło Miłość ich niby kwiat polny, niespodzianie a cudnie urosła, rozwinęła

się, darząc różami szczęścia, ale niemniej i tysiącem kolców. Później, znacznie później, kolce zaczęły się ukazywać i dawać się uczuć boleśnie. Wprawdzie na jakiś czas i w dzieciństwie oni rozstawali się, ale to była chwilowa tylko rozłąka. On, wraz z bratem, nieco starszym „Minionikiem“ (Aleksandrem), kształcił się pod królewskim dachem, rodzicowym w Willanowie, lub na zamku warszawskim; ona, po zgonie swej matki, wychowywała się u Sakramentek w Warszawie, co wszakże nie przeszkadzało, iż często, przynajmniej raz na tydzień widywali się ze sobą. Dziecinna ta, nieświadoma swego istnienia miłość przechodząc różne stadia rozwoju, wreszcie doszła do zupełnego rozkwitu. Zanim wiek XVII. dobiegł do końca, „Filonik“ stał się już prawdziwym Filonem — kochał i był kochanym: królewicz kończył dziewiętnastą, Wesslówna zaś, starościanka różańska, zaczynała piętnastą wiosnę życia.

Zgon króla Jana zmienił znacznie losy całej rodziny sobieskich. Przypuszczano, że będzie ona „dynastyą“, jak szwedzka rodzina Wazów wytwarzała tokową u nas w ciągu lat kilkudziesięciu; przypuszczano, iż jeden z królewiczów tron obejmie — prawdopodobnie ów „Minionek“, „perła droga, pociecha ojca, miłość wszystkich“ — jak go nazywano — a inni pozostaną u stopni tronu, na podniosłych dostojenstwach. Inaczej się stało. Zawieść Jakóba ku bratu Aleksandrowi, którą jeszcze za życia ojca okazywał z wielkim smutkiem starzejącego się króla, zawieść i pycha matki, prywatą wielu — splątały nić nadziei . . .

(Dok. nast.)

M. I.

Bez steru.

Po morza wzburzonej toni
Łódeczka bez steru płynie;
W koło się piętrzą bałwany
I grożą biednej, że zginie. —
A nie wie, w której port stronie,
W ciemnościach nie widać drogi;
Mewa, krążąca gdzieś w górze,
Wydaje krzyk swój złowrogi.
Lecz jeśli żeglarka w łodzi
Ku niebu podniesie oko,
To może gwiazdę ratunku
Ujrzy tam kędyś wysoko...

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa nie należy do rzadkości. Uroczystości z tej okazji się odbywające są rzeczą samą przez się zrozumiałą. Rzadkością prawdziwą jest ceremonia, która miała miejsce *in gratiam* pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa księdza Michała Stasionisa kapelana PP. Benedyktynów łańskich we Lwowie.

W dzień św. Michała bowiem, na który to dzień przypadała uroczystość jubileuszowa sędziwego i powszechną czcią otaczanego, kapłana o godzinie pół do jedynastej przed południem w kościele N. P. Maryi Śnieżnej oddano jubilatowi wieniec i laskę uwieńczoną, po czem czcigodny kapłan otoczony 20. kapłanami sam odprawił sumę. Okoliczniowie kazanie wygłosił ks. prałat Po-



PODREĆZNIK DO NAUKI MUZYKI SEBASTYANA FELSZTYŃSKIEGO.
(z Biblioteki X. X. Czartoryskich w Krakowie).